

## **Hanna Raszewska**

### *Spośród kwiatnych płatków pod ziemię i z powrotem ku światłu*

„Przez kogo pragnę być kochana? I jak uczucie to odnaleźć?” pyta samą siebie tytułowa bohaterka *Calliyi*. Scenariusz spektaklu napisała Małgorzata Szablowska na podstawie popularnej *Calineczki* Hansa Christiana Andersena. Pytanie postawione na samym początku przedstawienia budzi nadzieję, że *Calliya* wyłamie się z nurtu intensywnie eksploatowanego w literaturze baśniowej – skupionego na dążeniu do miłości rozumianej jako nagły olśniewający zachwyty i prowadzącej do natychmiastowego ślubu z zupełnie obcym człowiekiem, a od którego to nurtu bardziej szkodliwy dla dorastającej wrażliwej młodzieży jest tylko ten, w którym po nagłym olśniewającym zachwycie następują lata rozłąki i tęsknoty za człowiekiem zupełnie obcym, ale pod wpływem feromonów uznanym za najlepszego możliwego kandydata na partnera życiowego. Wprawdzie *Calliya* nie jest aż tak nowatorska, żeby wyłamać się z powszechnej fiksacji na punkcie miłości od pierwszego wejrzenia – niemniej jednak przez prawie cały spektakl historia jest prowadzona aż zadziwiająco rozsądnie jak na realizację tak tradycyjnej fabuły. Powstało przedstawienie nieco słabsze z psychologicznego punktu widzenia, niż można było oczekiwać po obiecującym początku, ale i tak stanowiące dobry punkt wyjścia do rozmowy z dzieckiem na temat życiowych wyborów i wartości.

Bohaterka – kwiatowy duszek – chce znaleźć miłość, a równocześnie poznać siebie samą na tyle, żeby wiedzieć, czego właściwie od tego uczucia oczekuje. Na swojej drodze spotka różne postaci, zaobserwuje wachlarz odmiennych postaw życiowych, usłyszy kilka ważnych pytań. Najpierw dziewczynka zostaje uprowadzona podstępem przez – niebanalne, bo nie straszne, a komiczne – Żaby w celu wydania za syna Ropuchy bez pytania „narzeczonej” o zdanie. Podczas tej przygody dowie się, że chociaż przywiązanie do tradycji

pozwała na czerpanie z niej wsparcia płynącego z siły, jaką daje świadomość korzeni i znajomość zasad ważnych w życiu danej społeczności, to bezmyślne kierowanie się dawnymi zasadami może prowadzić do zniewolenia i nieszczęścia. Po odebraniu tej nauki bohaterka pozna Chrabąszcze, które stanowczo odepchną jasnego, zwiewnego duszka w miękkiej szatce, jako niepasującego do ich ciemnych, gładkich i twardych pancerzy. W przejmującej, hipnotycznie rytmicznej szeptance insekty opowiedzą o tym, że według nich odmienność jest brzydka i niepożądana, a w związku z tym nie ma na nią miejsca w grupie zintegrowanej wokół jednego wzorca . Następnie zmarznięta i samotna Calliya spotka Mysz, która wprowadzi ma ciepły dom, jest zaradna i gościnna, ale pod schludną powierzchnią skrywa głęboki, nieświadomiony lęk przed uczuciami. Kiedyś zraniona, wybudowała wokół serca gęsty żywopłot, przez który nie pozwala przedrzeć się nikomu, kto by ją pokochał i chciał zdobyć jej wzajemność. Czuje się w swoim samotnym królestwie na tyle bezpieczna, że szukając narzeczonego dla pozbawionego domu duszka, swata Calliyę z zakochanym w Myszy Kretem. Ten zaś zagłusza piekący ból złamanego serca poprzez hedonistyczne i zachłanne korzystanie z życia; w czerwono rozświetlonej grocie rządzi swoim światem apodyktycznie i egoistycznie. Decyduje się poślubić bohaterkę, narzucając jej jednak swoje zasady i wartości i oczekując, że ta podporządkuje mu się w stu procentach. Spotkanie z Kretem to kolejna lekcja w tej symbolicznej edukacji Calliyi: o świadomym byciu sobą i obronie własnych granic.

Przenieśmy się na chwilę do innego wątku tej historii. Oto duszek kwiatów płci męskiej (tak w każdym razie identyfikuje go Andersen, w spektaklu jest bliżej nieokreślona gatunkowo skrzydlatą istotą). Jego życie determinuje przepowiednia, mówiąca o tym, że pewnego dnia szczęśliwie się ożeni. Oto świta poranek wyznaczonego dnia ślubu, a wybranki nadal brak. Nie ma czym się jednak martwić, nie ma co brać losu we własne ręce, przepowiednia sprawdzała się w poprzednich pokoleniach, więc z pewnością i tym razem...

Tak! Jest! W cudowny sposób wyniesiona z kreciej nory na powierzchnię ziemi przez Jaskółkę Calliya spogląda na duszka.

I tu ujawnia się słabość spektaklu. Bohaterka patrzy w oczy bohatera. Owładnięta nagłą miłością – w ujęciu bardziej racjonalnym: oszołomiona eksplodującym koktajlem hormonów – zapomina o wszystkim, czego się dowiedziała. Nie pyta, jakie dopiero co poznany kandydat na partnera życiowego ma zdanie na temat zobowiązań wobec tradycji; nie próbuje dowiedzieć się, czy preferuje model wspólnoty zapraszającej różnorodnych gości, czy tej z góry odrzucającej wszelką odmienność. Bohaterka nie zadaje też pytań o jego szacunek dla prawa do zachowania indywidualności obu stron decydujących się na połączenie w parę – w ogóle nie zadaje pytań, ani sobie, ani nikomu, tylko beztrąsko podąża w bajkowym pochodzie: na „raz” miłość, na „dwa” ślub, „na trzy” – już nieważne, co potem, liczy się to, że miłość się odnalazła. Szkoda, że po drodze zniknęło dążenie do samopoznania. Może to jednak właśnie zadanie dla rodziców czy opiekunów, aby razem z młodymi widzami zastanowić się nad skutecznością takiego modelu podejmowania decyzji?

O ile rozwiązania dramaturgiczne mogą budzić pewne wątpliwości, to z pewnością mocną stroną spektaklu jest aspekt ruchowy. Patryk Rybarski – Motyl – prezentuje subtelny taniec-lot na rurze, Karolina Banaszek – Jaskółka – wyraziste akrobacje na zwisającej z sufitu szarfie. Adam Adamonis w roli Kreta korzysta z bogatego warsztatu aktorskiego, gwałtownie oddając rozdarcie odrzuconego przed laty wielbiciela między chęcią zatracenia się a próbą panowania nad gniewem. Partnerująca mu Sandra Staniszevska kreuje swoją Mysz z dużą wiarygodnością psychologiczną, a historia tej postaci przykuwa uwagę także dorosłego widza, co w teatrze dziecięcym nie jest łatwe do osiągnięcia; wieloznaczny i wymagający taniec tej pary niesie ze sobą silny ładunek emocjonalny. Olga Kalicka w tytułowej roli z wdziękiem prezentuje się w dopracowanych pozach i sekwencjach tanecznych, starannie rysując wyraziste, techniczne linie. Choreografia Anny Hop zarówno opowiada historię – duet

Kreta i Myszy czy duet Kreta i Calliyi – jak i buduje plastyczne obrazy w zbiorowych scenach budzących rozbawienie elastycznych żab czy zmechanizowanych marszowo chrabąszczy. Aktorzy sprawnie realizują swoje zadania, z powodzeniem kreując postaci, z którymi młodzi widzowie mogą poczuć więź emocjonalną.

Granica sceny obramowana niskim płotem z trawy tworzy linię obronną wewnętrznego świata baśni. Chłodna połyskliwa zieleń wypełniająca głębię sceny kreuje atmosferę tajemniczego ogrodu skąpanego w wieczornej wilgoci. Od pierwszej sceny biel zabudowanego kostiumu głównej bohaterki jasną plamą odcina się od tła. Kolory zwierząt korespondują ze zmieniającymi się wraz z porami dnia i roku barwami ogrodu – plamista zieleń żab, matowa czerń chrabąszczy, brunatno-białe futerko Myszy, czerwone wstawki w kostiumie Kreta i jego świty. Tylko Calliya wyróżnia się, nie posiadła umiejętności mimikry; duszek kwiatu nie umie się maskować. Jest łatwą ofiarą na tle nocy, a będąc istotą dość naiwną nie posiada raczej samoświadomości potrzebnej, by przeprowadzić samą siebie przez proces transformacji. Jedynym rozwiązaniem dla jasnego duszka jest znalezienie świata rządzonego przez istoty tak niewinne jak on sam, azylu dla delikatnych dusz – i w końcu do niego trafia. Można pocieszyć jednak tych bardziej mrocznych spośród młodych widzów – Kret i Mysz też w końcu znajdują swój świat. Nie tak świetlisty i nie tak bajkowy jak ten Calliyi i jej męża, ale może to i lepiej. Każda istota musi odkryć swoją bajkę, w której spełni się przeznaczone jej dobro i dobrze jest mieć świadomość, że te bajki mogą być bardzo różne.

Obsada: Olga Kalicka, Patryk Rybarski, Sandra Staniszevska, Adam Adamonis, Michał Adam Góral, Mateusz Łapka, Łukasz Borowski, Katarzyna Gorczyca, Katarzyna Pawłowska, Karolina Banaszek i inni

Muzyka: Stanisław Syrewicz

Scenografia: Małgorzata Szablowska

Kostiumy: Katarzyna Rott

Choreografia: Anna Hop

Reżyseria światła: Olga Skumiał

Premiera zaprezentowana 3.09.2015 w Teatrze Komedia w Warszawie